Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok III SOBOTA, 19 SIERPNIA 1933 r. Nr. 228

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJ[E]
[illegible]
SOSNOWIEC, Będzińska 12 t. 6-42
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK ul. Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Pod Wiedniem zwyciężyli Niemcy

Bzdury hitlerowskich kretynów

BERLIN 18.8. Organ Stahlhelmu, zabierając głos w sprawie obchodu odsieczy Wiednia, atakuje rząd austrjacki za zaproszenie przedstawiciela Polski i pisze:

„W Wiedniu będzie się fałszować historję. Polska nigdy nie była przedmurzem wiary katolickiej przeciw nadciągagającym siłom ze Wschodu. Pomimo to historycy polscy nazywają Polskę narodem nawskroś katolickim".

Zasługę zwycięstwa pod Wiedniem organ Stahlhelmu przypisuje Niemcom. Artykuł kończy się uwagą, iż rządowi austrjackiemu nie zapomni się, iż w „czasach bezsilności niemieckiej wypróbowana zachłanność polsko - austrjacka podniecała do nowych podłości przeciwko bezbronnym jeszcze Niemcom."

Bawarski minister kultury wydał zarządzenie, aby w dn. 11 września bież. roku we wszystkich szkołach obchodzona była uroczyście rocznica bitwy pod Wiedniem, w której „wojska wszystkich szczepów niemieckich odniosły zwycięstwo nad Turkami".

Zwłoki Blasco Ibaneza

wracają do kraju

MADRYT 18.8. Rząd postanowił sprowadzić do kraju zwłoki pisarza Blasco Ibaneza, zmarłego, jak wiadomo, na emigracji politycznej.

Ibanez, zwolennik republiki, uszedł swego czasu przed grożącem mu więzieniem za czasów monarchji. Zwłoki jego spoczywają w Mentonie i sprowadzone będą na hiszpańskim okręcie wojennym do Walencji.

Potworne zbrodnie czarodzieja wiejskiego

Zamordował dwoje uczniów i skazał na śmierć swą żonę

LWÓW, 18.8. W sprawie niesamowitego samobójstwa dokonanego—jak o tem donosiliśmy—przez wiejskiego spirytystę Jarosława Zacharjasiewicza z Daleszowej, wychodzą na jaw w toku śledztwa

nowe sensacyjne szczegóły.

Okazuje się, że żona Zacharjasiewicza, Barbara, nic nie wiedziała o czekającej ją nagłej śmierci. Czarodziej, popełniając niezwykłe samobójstwo spowodował zarazem rozmyślnie

zastrzelenie jej

podczas zorganizowanej w chłopskiej izbie sceny wypędzania djabła z chorej dziewczyny. Zmarła tragicznie od kuli rewolwerowej Zacharjasiewiczowa miała lat 22. Zginęła pozostawiając na łasce losu

dwoje drobnych dzieci.

Ustalono pozatem, że Zacharjasiewicz, oddając się manjacko spirytyzmowi, zwerbował do swych tajemniczych praktyk

dwoje uczniów

Karola Przytockiego i Paranię Baran, którzy — co jest obecnie rzeczą pewną — zostali następnie

zamordowani przez czarodzieja.

Sąsiadom, którzy ostatnio interesowali się losem zaginionej młodej pary, spirytysta odpowiadał że „są głęboko pod ziemią" u czarowników i już na wieki tam pozostają.

Przypuszczalnie ciała zabitych znajdują się w jednym z

kamieniołomów horodeńskich.

Motywem samobójstwa obłąkańca jest niewątpliwie obawa przed odpowiedzialnością za zamordowanie Przytockiego i Baranówny, połączone z

wyrzutami sumienia.

Jeśli zaś pociągnął do grobu ze sobą i młodą żonę — to chyba tylko dlatego, że kochając ją ogromnie — co stwierdzili ich sąsiedzi — nie chciał rozstawać się z ną

nawet po śmerci.

Jest to hipoteza prawdopodobna, ze względu na to, że Zacharjasiewicz jako spirytysta wierzył bezwzględnie

w życie pozagrobowe.

Dalsze śledztwo w tej ponurej sprawie trwa.

Pożar w gnieździe szpiegowskiem

sensacyjne odkrycie policji francuskiej

PARYŻ 18.8. Pożar, który wybuchł na jednem z wyższych pięter domu przy ul. Rongemont w mieszkaniu wdowy Chapelle, stał się powodem sensacyjnego wykrycia przez policję składu broni, literatury agitacyjnej i całej sieci organizacji komunistycznej we Francji i jej kolonjach.

Badając przyczyny pożaru, policja natrafiła na większą ilość strzelb, amunicji i rewolwerów. Tysiące odezw i broszur, które cudem ocalały przed ogniem, władze skonfiskowały.

Najważniejeze jednak były dokumenty, dotyczące akcji o charakterze szpiegowskim w armji. Znaleziono tajne rozkazy jeszcze z roku 1931, dotyczące formacji piechoty obrony przeciwlotniczej i mobilizacji. Szczegółowe dalsze badania dały policji obfity materjał nazwisk pracowników komunistycznych na terenie Francji i jej kolonij północno-afrykańskich.

Należy zaznaczyć, iż sublokatorem p. Chapelle był niejaki Duquennoy, student prawa który jest podejrzany o kierownictwo całą ta wywrotowa robotą.

Stwierdzono, iż często jeździł on do Afryki jakoby w celach handlowych, gdyż prowadził również interesy handlowe.

Duquennoy znajduje się obecnie w szpitalu, gdzie leczy się z powodu oparzelizn, spowodowanych pożarem i znajduje się pod ścisłą obserwacją policji.

Żydom

nie wolno się kąpać

BERLIN 18.8. Zarząd miasta Monachjum wydał zakaz wpuszczania Żydów do miejskich zakładów kąpielowych. W zakładach leczniczych uczyniono pewne wyjątki.

Jak w sensacyjnym filmie

Żona wsadza zdrowego męża do Tworek okrada go i ucieka

Kroniki kryminalne rzadko notują fakt podobnie niezwykłej mistyfikacji, będącej dziełem złej i okrutnej kobiety. Dość powiedzieć, że żona potrafiła drogą wprowadzenia w błąd zarządu dwuch szpitali wtrącić męża swego do domu warjatów i przetrzymać go tam przez przeciąg trzech miesięcy po to tylko, by okraść nieszczęśliwca i zbiec z jego mieniem.

Do zarządu zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach zgłosiła się p. Marja Sosnowska, żona właściciela majątku Grzybowska Wola pod Sulejówkiem w pow. warszawskim z prośbą o przyjęcie do szpitala męża jej rzekomo chorego umysłowo.

Lekarz zakładowy dr. Handelsmann pojechał z nią, zgodnie z jej życzeniem do Woli Grzybowskiej i poddał p. Sosnowskiego dyskretnej obserwacji lekarskiej, ustalając z zupełną pewnością, że rzekomy chory nie zdradza żadnych absolutnie objawów niedomagań umysłowych. Nic dziwnego przeto, że żądaniu przewiezienia p. Sosnowskiego do Tworek odmówił.

P. Sosnowska chwyciła się wtedy następującego podstępu: Zgłosiwszy się do szpitala Jana Bożego w Warszawie oświadczyła, iż z polecenia dr. Handelsmana ma umieścić męża swego w zakładzie dla obłąkanych w Tworkach, w czem jednak istnieje pewna trudność spowodowana rzekomym brakiem karetki i personelu sanitarnego w zakładzie tworkowskim. Zarząd szpitala Jana Bożego istotnie użyczył p. Sosnowskiej karetki z obsługą dwuch sanitarjuszy. Przybywszy do majątku p. Sosnowska rzuciła się na męża i poturbowawszy go do nieprzytomności z pomocą sanitarjuszy założyła mu kaftan bezpieczeństwa i silnie związanego zawiozła do Tworek, wyjaśniając lekarzom miejscowym, iż mąż jej uległ niebezpiecznemu atakowi szału, wobec czego rzekomo z polecenia lekarza szpitala Jana Bożego w Warszawie, prosi o umieszczenie „obłąkańca" w zakładzie w Tworkach. Życzeniu jej stało się zadość. W rezultacie po trzymiesięcznej najszczegółowszej obserwacji lekarze doszli do wniosku, iż nieszczęśliwy pacjent jest zupełnie zdrowy i wypisali go ze szpitala. Wydostawszy się na wolność, p. Sosnowski stwierdził, że żona jego wtrąciwszy go podstępem do domu warjatów zabrała z mieszkania różne dokumenty oraz weksle, stanowiące poważną część jego majątku i wyniosła się, nie podając miejsca wyjazdu.

Wobec powyższego p. Sosnowski złożył skargę przeciwko żonie swej do władz śledczych w wyniku czego wszczęto natychmiastowe dochodzenie.

Wyłapywanie komunistów w Niemczech

BERLIN, 18.8. — W szeregu miejscowości pogranicznych dokonano wczoraj obław przeciwko komunistom, m. in. w Eydtkuhnach aresztowano 3-ch żydów podejrzanych o spalenie znacznej ilości materiałów agitacyjnych.

Również na Śląsku przeprowadzono kilkanaście rewizyj w mieszkaniach prywatnych, przyczem aresztowano 82 osób pod zarzutem działalności antypaństwowej, a mianowicie w Zabrzu 15 osób, w Gliwicach 50 osób i w Bytomiu 13 osób, a pozatem 4-ch b. socjaldemokratów, między nimi radnego Troppe z Bytomia

Zastanówmy się trochę...

Ponura wycinanka

PAN SEKRETARZ

Dnia 14 b. m. na polecenie krakowskich władz prokuratorskich sędzia śledczy dr. Zacharski aresztował Władysława Budzisza, sekretarza komisji klinicznej, pod zarzutem dopuszczenia się wielkich defraudacyj z kasy klinicznej, nadto na Budziszu ciąży wiele innych sprawek, kolidujących z kodeksem karnym.

PAN ADMINISTRATOR

Administrator domów państwowych przy ul. Filtrowej w Warszawie oraz b. urzędnik dyrekcji robót publicznych komisarjatu rządu, Mieczysław Szamborski, dopuścił się defraudacji, sprzeniewierzając 7.000 zł., które zainkasował od rozmaitych firm budowlanych, zgłaszających się do przetargu.

W sądzie okręgowym Szamborskiego skazano na półtora roku więzienia.

PAN MECENAS

Sąd okręgowy w Bydgoszczy skazał na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu, adwokata Stanisława Żeleźniaka za sprzeniewierzenie depozytów. Na zasądzonego nałożono również wysoką grzywnę.

PAN DOKTÓR

Aż do Palestyny rozesłano listy gończe w poszukiwaniu zbiegłego z Warszawy dr. Wajnsztoka (Marjańska 7), kierownika żydowskiego stowarzyszenia kulturalno - oświatowego „Jambe"...

Dr. Wajnsztok jeszcze w kwietniu b. r. pobrał od braci Chila i Wolfa Finkiel (Franciszkańska 9) sumę 160 dolarów i 1.800 zł. wzamian za dostarczenie im dokumentów, niezbędnych do wyjazdu do Palestyny oraz wyrobienie im w Jerozolimie posad w warsztatach szewckich.

Panowie Finkel darmo jednak czekali. Dr. Wajnsztok zabrawszy pieniądze sam wyjechał do Palestyny, nie myśląc więcej o tych, których tak niecnie w pole wyprowadził.

Poszukiwania na terenie Palestyny trwają.

PAN DYREKTOR

Sedzia Demant prowadzi śledztwo w sprawie afery łapówkowej. Aresztowano niedawno i osadzono w więzieniu dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa drzewnego Opla. Przedsiębiorstwo to współpracowało w dostawach państwowych. Szczegóły trzymane są w najściślejszej tajemnicy.

PAN KIEROWNIK

Aresztowany przed paru miesiącami w związku z nadużyciami kasowemi, kierownik biura Polskiego Związku Związków Sportowych Teofil Czyż, przebywa nadal w więzieniu śledczem. Sędzia śledczy zgodził się coprawda na zmianę środka zapobiegawczego i wyznaczył kaucję w wysokości 15 tys. zł., jednak wobec niemożności złożenia tejże sumy, Czyż pozostanie w areszcie prawdopodobnie do samej rozprawy sądowej.

PAN TECHNIK

W urzędzie telegraficznym w Radomiu wykryto nadużycia.

Trzej pracownicy, zamieszani w tę aferę, oddani byli pod sąd dyscyplinarny dyrekcji poczt. Orzeczeniem tej komisji Gawroński, naczelnik urzędu telegraficznego został przeniesiony na Kresy Wschodnie, zaś Jan Gładoń technik, oraz Jerzy Giezgała, monter, zwolnieni zostali ze służby.

Obecnie sprawą tą zainteresowała się prokuratura. Jakkolwiek wyniki śledztwa nie są jeszcze znane, dowiadujemy się, że Gładoń oraz Giezgała zostali na polecenie władz aresztowani i osadzeni w więzieniu w Radomiu.

PP. ASESOR I REFERENT

Jak się dowiadujemy, zakończone zostało wstępne dochodzenie w sprawie fikcyjnych reklamacyj kolejowych, wykrytych na terenie warszawskiej okręgowej dyrekcji kolejowej.

Poza urzędnikiem działu reklamacyj b. asesorem Włodzimierzem Jastrzębskim i referentem Wacławem Podkońskim, oskarżenie obejmuje jeszcze szereg „reklamantów", którzy bezprawnie pobierali odszkodowania z tytułu zaginionych rzekomo przesyłek kolejowych. Jak stwierdzono, przestępcze manipulacje odbywały się w wielu wypadkach na podstawie fałszywych dowodów. Łącznie oskarżonych jest 16 osób.

W związku z wykryciem malwersacyj zawieszono dwu urzędników dyrekcji kolejowej w urzędowaniu.

*

Wszystko, co podaliśmy wyżej, to wycinki z pism. Z jednego tylko dnia... Z dnia wczorajszego....

I któż może zarzucić naszej inteligencji, naszym „lepszym sferom" społeczeństwa lenistwo, brak pomysłowości, energji, sprytu, obrotności?

Po takim bogatym plonie, z jednego tylko dnia — chyba nikt..

Drobiazgiem nie zajmowaliśmy się zupełnie... Wyliczyliśmy tylko same „grube szyszki"...

Tylko tych, którzy są „okrasą" społeczeństwa...

Rzeź chrześcijan

Straszne dni w Iraku

LONDYN. 18.8 — Tel. wł. — Z Iraku nadchodzą tak alarmujące wiadomości, że nawet premier angielski Mac Donald widział się zmuszonym przerwać swój urlop i przybyć do Londynu, aby się naradzić ze swoimi ministrami nad środkami, mającemi zapobiec strasznej masakrze asyryjskich chrześcijan przez wojska irackie.

Rozruchy przybierają charakter wielkiej wojny religijnej. Chrześcijanie asyryjscy przeszli wielką gromadą do Syrji, gdzie zamierzali się osiedlić, jednak i stamtąd zostali wypędzeni przez szczepy arabskie. Wojska Iraku napadają na wsie chrześcijańskie mordując wszystkich bezlitośnie.

Przybyli do Bagdadu uciekinierzy opisują potworne sceny masowych mordów. W niektórych wsiach od tygodnia leżą stosy trupów asyryjczyków, wymordowanych przez wojska i muzułmańskie szczepy irackie.

W ostatnich dniach pod kulami karabinów maszynowych miało paść 2.000 chrześcijan. W pobliżu miasta Simes wojska irackie zamordowały 300 asyryjczyków. Przywódcy prześladowanych szczepów chrześcijańskich wystosowali manifest do Ligi Narodów, prosząc o jaknajszybszą pomoc

—):*:(—

Bojówkarz hitlerowski przekroczył granicę

Aresztowani awanturnicy będą ukarani

Z Szarleja donoszą: Wczoraj przed południem o godz. 11.15, przytrzymał strażnik graniczny Panach z placówki w Szarleju w pobliżu kamienia granicznego 0,68, bojówkarza hitlerowskiego, Józefa Pohla w pełnym rynsztunku, należącego do 15-ej szturmówki 156 pułku w Bytomiu, który przekroczył nielegalnie granicę w mundurze w towarzystwie mieszkańców Bytomia, 45-letniej Marji Mosniok, oraz 45-letniego Wincentego Steuera.

Ujęta przez strażnika trójka, doprowadzona przez dworzec na komisarjat, poczęła się awanturować, wykrzykując wobec licznie tam zebranych podróżnych lżące Polskę wyzwiska i wnosząc okrzyki „Heil Hitler". Pohl ma pełnić obecnie służbę przy Hilfspolizei w Bytomiu jednakże nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów.

Za nielegalne przekroczenie granicy odpowiedzą ujęci przed sądem grodzkim w Tarnowskich Górach, dokąd ich natychmiast odprowadzono, zaś za prowokację staną przed sądem administracyjnym przy starostwie w Tarnowskich Górach.

—):*:(—

Wspólny front

w obronie niepokojonej Austrji

PARYŻ. 18.8. Tel. wł. — Prasa francuska obszernie zajmuje się sprawą nieustannych prowokacyj radjostacji monachijskiej wobec Austrji oraz nowem demarche Mussoliniego w Berlinie, dokonanem bez porozumienia z Francją i Anglją.

Opinja publiczna potępia postępowanie Włoch jako dwulicowe, a prasa domaga się od rządu energicznych kroków w Berlinie, by ukrócić działalność Berlina, zmierzającą w swej konsekwencji do zagarnięcia Austrji. Jak słychać w łonie rządu francuskiego zapadły ostatnio w tej kwestji bardzo ważne decyzje, powzięte w ścisłem porozumieniu z rządem angielskim.

Postanowienia te są daleko idące i przewidywać mają na wypadek jakiejkolwiek czynnej akcji Rzeszy, zmierzającej do owładnięcia Austrją, natychmiastowe zajęcie przez wojska francuskie prowincyj niemieckich, leżących na lewym brzegu Renu.

Nad granicą niemiecką znajdują się obecnie w związku z odbywającemi się manewrami silne oddziały wojsk wszystkich broni, które mają tam pozostać do czasu wyjaśnienia się sytuacji w konflikcie austro-niemieckim.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Michaliny Mościckiej

Wczoraj o g. 10-ej rano w katedrze św. Jana J. E. biskup połowy Gawlina odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michaliny Mościckiej, jako w pierwszą rocznicę jej zgonu.

Na nabożeństwo przybyli Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, rodzina, rząd in corpore z p. premjerem J. Jędrzejewiczem, dyplomacja z dziekanem korpusu J. E. nuncjuszem apostolskim msgr. F. Marmaggim, J. E. kardynał Kakowski i inni.

Obłowił się w pociągu

Wracający onegdaj koleją do Mysłowic po podjęciu 1000 złotych w oddziale P. K. O. w Katowicach p. Alfons Liberko, spostrzegł ku swemu przerażeniu przed Szopienicami, że jakiś nieznany opryszek, który obserwował go prawdopodobnie od chwili podjęcia gotówki, skradł mu wszystkie pieniądze.

—:) * :(—

Podejrzane wizytacje na granicy

W pobliżu przejścia granicznego pod Łagiewnikami zjechała ubiegłego popołudnia autobusami z Bytomia 24-osobowa grupa umundurowanych i zaopatrzonych w rynsztunek hitlerowców, którzy przez około 20 minut prowadzili studja terenowe, poczem odjechali z powrotem do Bytomia.

Bestjalska zbrodnia pod Olkuszem

Dwie ofiary tajemniczego nożowca

SOSNOWIEC, 18.8. — Wczoraj wieczorem Olkusz wraz z całym powiatem wstrząśnięty został wiadomością o zamordowaniu znanego na terenie powiatu sołtysa wsi Czubrowice, Izdebskiego, oraz o ciężkiem poranieniu mieszkańca tejże wsi, Kazimierza Mosura.

Sołtys Izdebski w ciągu całego dnia wczorajszego chodził po wsi, ściągając podatki. Wieczorem spotkał się ze swym znajomym Mosurem, z którym udał się do jednego ze sklepików na wódkę.

Po wyjściu stamtąd Izdebski wraz ze swym towarzyszem zostali napadnięci przez jakiegoś osobnika, który dosłownie odciął nożem głowę sołtysowi Izdebskiemu, zaś Mosurowi poderżnął gardło.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawcy tej bestjalskiej, a tajemniczej zbrodni. Narazie dochodzenia nie dały żadnego pozytywnego wyniku. Nie zdołano również dotąd ustalić tła tej zbrodni, ani jej przebiegu.

Ciężko rannego Mosura w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Krakowie.

Dyrekcja huty „Pawła” ustąpiła pod naciskiem Komisarza

Z Żor donoszą: W związku ze strajkiem włoskim załogi huty Pawła w Żorach zjechał wczoraj na miejsce zastępca komisarza demobilizacyjnego inspektor Wesołowski, który przeprowadził konferencję z dyrekcją huty oraz radą załogową.

Na konferencji tej uzgodniono, że dyrekcja wypłaci potrącone zarobki robotnikom, a spór o wysokość stawek i płac skieruje do komisji pojednawczej i arbitrażowej. Wobec powyższego robotnicy przystąpili w dniu dzisiejszym do pracy.

—:-—

Redukcje w Zagłębiu Dąbrowskiem

Nowy zastęp górników bez pracy

SOSNOWIEC, 18.8. Na rynku pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem sytuacja w ostatnich dniach uległa znacznemu pogorszeniu.

Kopalnia „Karol“ w Zagórzu zredukowała 40 robotników, fabryka chemiczna „Elektryczność“ 25 robotników, huta Bankowa w Dąbrowie 22, zakłady hutnicze Kulczyńskiego w Sosnowcu 80 robotników, a kopalnia „Maksymiljan II“ w Dąbrowie Górniczej oraz „Baśka“ w Gołonogu zredukowała ły całe załogi, liczące po stukilku dziesięciu robotników.

Natomiast fabryka Babcock-Zieleniewski w Sosnowcu przyjęła do pracy około 100 robotników, a kopalnia „Saturn“ 45 robotników.

—):*:(—

Krwawe zajścia w Kanadzie

Żydzi zaatakowali pochód ze swastyką

TORONTO (Kanada), 18.8. W parku miejskim doszło do starć między ludnością żydowską, a grupą osób, która urządziła pochód, niosąc sztandar ze swastyką. Żydzi zaatakowali manifestantów.

Burmistrz miasta wydał odezwę, w której zapowiada, iż osoby noszące odznakę swastyki, będą ścigane sądownie.

Zajścia w parku miały charakter bardzo poważny i zmusiły do licję do interwencji. Czterech rannych przewieziono do szpitala.

—):*:(—

Kartoteka obywatela niemieckiego

Wszystkie „grzechy“ rejestrowane

BERLIN, 18.8. — Czasopismo urzędu stanu cywilnego ogłosiło projekt wprowadzenia w całych Niemczech rejestru rodzinnego.

Rejestr zawierałby statystykę poszczególnych rodzin wraz ze wszelkiemi zmianami personalnemi. W specjalnych rubrykach notowane mają być kary, dziedziczne choroby i wypadki sterylizacji. Rejestr ten ma być podstawą orzeczeń w sprawach obywatelstwa.

Skradzione przyrządy lotnicze uniemożliwiły lot generała włoskiego

PARYŻ, 18.8. Donoszą z Nowego Jorku, iż lotnik włoski gen. Pinedo, który miał dziś rozpocząć lot w celu zdobycia rekordu długości lotu w linji prostej bez lądowania, zmuszony był odłożyć swój zamiar wobec tego, iż ukradziono mu kilka niezbędnych instrumentów aeronautycznych.

Dwie bomby na b. premjera

Nieudały zamach w Bułgarji

SOFJA, 18.8. — Dziś rano, w miejscowości Cepinos, w południowej Bułgarji, jakiś nieznany osobnik rzucił dwie bomby na b. premjera bułgarskiego Aleksandra Cankowa, w czasie jego zwykłej porannej przechadzki.

Bomby nie wyrządziły jednak żadnej szkody. B. premjer Cankow wyszedł z zamachu bez szwanku. Sprawca zamachu zbiegł.

—:::*:::—

40.000 „niebieskich koszul“ trzyma Irlandję w ciągłem naprężeniu

DUBLIN, 18.8.—Sfery rządowe oceniają ogólną sytuację, jako poważną i zamierzają przywrócić stan wyjątkowy oraz sądy doraźne. Uporczywie krążą pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu sejmu i ponownem rozpisaniu wyborów powszechnych.

Siła faszystów irlandzkich obliczana jest na 40.000 zorganizowanych członków.

Straszne skutki powodzi na Jamajce

LONDYN, 18.8. — Katastrofa na Jamajce, spowodowana powodzią wynikłą naskutek burzy i ulewnych deszczów, przybrała znacznie większe rozmiary niż początkowo przypuszczano. W wezbranych rzekach utopiło się 70 osób, a straty wyrządzone przez burzę na plantacjach i fermach szacowane są na 400.000 szterlingów.

—:)*:(—

Złoto zamiast chleba

Błyszcząca nędza Afryki

CAPETOWN, 18.8. — W Rechobot (Afryka Południowo - Zachod.), w centrum okolicy rolniczej, najbardziej dotkniętej posuchą, znaleziono bogate pokłady złota.

Wygłodzeni farmerze Afryki Południowo - Zachodniej tłumnie udają się do Rechebot.

—:)*:(—

Polak ofiarą dziczy hitlerowskiej

BERLIN, 18.8. — Podczas transportu do obozu koncentracyjnego, konwojenci zastrzelili niejakiego Budniaczyńskiego z Miedzyrzeca n. Odrą, rzekomo z powodu usiłowanej ucieczki

—:)*:(—

Na kongres w Warszawie wyjazd uczonych sowieckich

MOSKWA, 18.8. (PAT). Wieczorem opuściła Moskwę delegacja uczonych sowieckich, udająca się na kongres historyczny w Warszawie.

Łunaczarskij jednocześnie wyjeżdża do Warszawy z Paryża.

Niezdecydowany Gandhi

Głodować, czy nie głodować?

POONA, 18.8. — Ponieważ Gandhi nie przyjął warunków, postawionych przez władze, sądzą tu, iż Mahatma kontynuować będzie głodówkę.

Dwie głowy pod toporem kata

BERLIN, 18.8. — Dziś wykonano w Niemczech dwa wyroki śmierci. W Zgorzelicach ścięty został szewc Just, oskarżony o zabójstwo, w Greiswaldzie ścięty został robotnik rolny Fidlikowski, oskarżony o zabójstwo stróża nocnego.

Królewska niedyspozycja na dworze rumuńskim

BUKARESZT, 18.8. Król Karol rumuński lekko zaniemógł. Lekarze stwierdzili podwyższoną temperaturę.

Następca tronu, Wielki Wojewoda Michał, zachorował na odrę. Przebieg choroby jest łagodny.

Spisek terorystów na prezydenta Urugwaju

PARYŻ, 18.8. — Donoszą z Montevideo, iż władze wykryły spisek terorystyczny, przygotowujący zamach na prezydenta Terra.

Zamach miał być dokonany przy otwarciu zgromadzenia narodowego.

—(::)—

Raid francuskiego lotnika dokoła Europy

MOSKWA, 18.8. — Lotnik francuski Jappy, który wystartował wczoraj rano z Moskwy, wylądował wieczorem w Leningradzie.

Dziś rano Jappy wystartuje do lotu na Sztokholm.

—:)*:(—

Elektryczny parlament

Elektryfikacja świata zatacza coraz szersze kręgi: Stan Missuri może się poszczycić parlamentem, w którym głosowanie odbywa się — elektrycznie! Każdy z posłów ma pod ręką klawisze — jeden biały, drugi czerwony, trzeci — niebieski i posługuje się nim przy głosowaniu w ten sposób: naciśnięcie białego klawisza zapala na stole prezydjalnym białą żarówkę, co oznacza — powstrzymanie się od głosowania; naciśniecie czerwonego i niebieskiego zapala na tymże stole żarówki odnośnych kolorów, które oznaczają — pierwszy — za, drugi — przeciw. Prócz tego gmach parlamentu jest zaopatrzony w rozgałęziona instalację radjowa, pozwalającą na transmisję przemówień poselskich.

—(::)—

Zaprzęg konny w tramwaju

Na pograniczu strefy między Świętochłowicami a Wielkiemi Hajdukami, najechał na ulicy Krakowskiej tramwaj Nr. 326 prowadzony przez Ryszarda Michalika z W. Hajduk na jednokonną furmankę Jana Kapryniaka z Król. Huty (Cmentarna 14). Skutkiem karambolu tak furmanka, jak i tramwaj zostały silnie uszkodzone, a koń wyszedł ze złamana nogą. Pasażerowie tramwaju poza przeżytą chwilą strachu, nie ponieśli żadnego szwanku. Policja prowadzi dochodzenia kto ponosi winę wypadku, który zbiegiem okoliczności nie pociągnął za soba ofiar w ludziach.

Podwodny transport przemytu

Niebywale sprytny podstęp szmuglerów

Funkcjonarjusze Straży Granicznej z komisarjatu Kamień wpadli koło Buchacza na trop

niebywałego podstępu

silnie tropionych tam przemytników. Wobec systematycznego

wyłapywania

wszelkich transportów, przemytnicy postanowili wykorzystać do swoich celów graniczący z Polską i Niemcami

duży staw kopalni

radzionkowskiej, poprzez który przeciągneli

pod wodą

linę stalową, na której miał się odbywać podwodny transport odpowiednio opakowanego przemytu.

Podczas pierwszej próby tego pomysłowego środka lokomocji przemytniczej

strażnicy nakryli całe urządzenie,

zabierając 7 worków pomarańcz, kilka worków z transportem szlachetnych gatunków win. 25 kg. drożdży, większą ilość artykułów gumowych i in. Nie pomogło przemytnikom, kiedy na widok mundurów „zielonków"

pozostawili cały transport pod wodą.

Wiedzeni dobrym węchem strażnicy dobyli wszystko z wody i przekazali urzędowi celnemu w Szarleju.

I pomyśleć, że cały trud tego pomysłowego urządzenia, jak i sam wynalazek poszły na marne.

Tragedja bezrobotnego

Z Białej donosi (H):

W krzach koło Hałcnowa znaleziono wczoraj silnie rozłożone już zwłoki 54-letniego Franciszka Beka, bezrobotnego, który onegdaj po sprzeczce z rodziną czując się zbędny w życiu popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Zwłoki tragicznie zmarłego odstawiono do kostnicy cmentarnej w Hałcnowie.

—(::)—

Groźny pożar

Z Tarnowskich Gór donoszą: Dziś w południe wybuchł groźny pożar w Sowicach, gdzie w ogniu stanęły zabudowania gospodarskie Wiktora Ręki. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej budynki doszczętnie spłonęły, wyrządzając szkodę na kilka tysięcy złotych.

—::—

Topielec w stawie

Z Bielska donosi (H):

W stawie Ottona Kubosza w Rudzicy znaleziono onegdaj zwłoki 27-letniego Jana Heinricha z Jasienicy, który utonął najprawdopodobniej skutkiem udaru serca.

—(::)—

Zapora zamknięta na amen

Przejeżdżający ubiegłego przedpołudnia szosą w kierunku Katowic automobiliści żalą się, że rampa na przejeździe kolejowym pod Kobiórem była zbytecznie opuszczona przez zgórą pół godziny, bo od 10.40 do 11.12. W międzyczasie przed rampą zebrały się liczne furmanki i samochody, które skutkiem najprawdopodobniej kaprysu funkcjonarjusza kolejowego nie mogły ruszyć w dalszą drogę i dopiero kilka dosadnych epitetów spowodowało ponowne jej otwarcie.

Albo wiec — piszą nam — zamyka się zaporę na amen, albo też... wcale się nie zamyka.

Złamane kręgi szyi

Na kopalni Giesche w Nikiszowcu zdarzył się wczoraj rano między godziną 10-tą a 11-tą nieszczęśliwy wypadek górniczy. Zjeżdżający do pracy w podziemiach klatką wyciągu szybowego robotnik Stefan Krawczyk z Bogucic, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn doznał złamania kręgów szyi. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do lecznicy Spółki Brackiej w Mysłowicach.

Nieszczęśliwy górnik jest żonaty i ojcem pięciorga dzieci.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W całym kraju najpierw pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem, potem wzrost zachmurzenia. Temperatura bez większych zmian. Słabe, potem umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Niemieckie samochody pancerne nad polską granicą

Wczoraj po południu na odcinku granicznym Orzegów — Łagiewniki przejeżdżały po stronie niemieckiej dwa samochody pancerne, obsadzone oddziałem Szupo, uzbrojonym w karabiny i zaopatrzonym w hełmy stalowe i maski gazowe. Pierwszy z samochodów, cały kryty płytami pancernemi zaopatrzony był w dwa ciężkie karabiny maszynowe.

Samochody te zdążały z Bytomia w kierunku Zabrza.

Niemiecki samolot nad powiatem rybnickim

Z Rybnika donoszą: Dzisiejszego rana zaobserwowano w szeregu miejscowości powiatu rybnickiego przelot jednopłatowego samolotu niemieckiego, który utrzymując się na wysokości około 800 metrów, skierował się z Raciborza na Rybnik, poczem zawrócił na stronę niemiecką na wysokości przygranicznej miejscowości Siodoły.

Tego rodzaju naruszenia granicy mają u nas miejsce po kilka razy na tydzień.

Bandycki napad na kobietę

Rabusie porwali 150 zł.

Z Rybnika donoszą: Dziś rano na ścieżce leśnej w pobliżu lecznicy Spółki Brackiej na kolonji „Grodzisk" w Wodzisławiu dokonano napadu na zdążającą do pracy w lecznicy kobietę zamężną Wuberową z Wodzisławia.

W pewnym momencie wyskoczyło z ukrycia dwuch napastników, z których jeden był zamaskowany czarną chustką.

Rabusie obezwładnili Wuberową i powalili na ziemię, przyczem jeden zerwał ukryty na piersi woreczek zawierający całe jej oszczędności w wysokości 150 zł. Pieniądze te nosiła Wuberowa przy sobie, obawiając się roztrwonienia ich przez męża alkoholika.

Wobec tej niesłychanej pewności z jaką bandyci sięgnęli po woreczek z pieniędzmi, nasuwa się przypuszczenie, że musieli to być conajmniej dobrzy znajomi Wuberowej. Fakt ten wyjaśnią dochodzenia policyjne.

—):*:(—

Dobre serce Hajduka spotkała czarna niewdzięczność

Do zarządzającego sypialnią huty Bismarka p. Ludwika Hajduka zgłosiły się ubiegłego rana po fechcie dwie 15-letnie dziewczynki, którym ten poza doraźnem wsparciem ofiarował możność jednorazowego zarobku przez zajęcie się porządkami w sypialni. Po skończonem sprzątaniu, kiedy dziewczynki opuściły już sypialnię, zauważył z przykrością p. Hajduk, że porządki zrobiono tak dokładnie, iż nie mógł się doszukać szeregu ubrań i 70 zł. gotówka, które znajdowały się w kieszeni płaszcza.

W wyniku dochodzeń policyjnych gorliwemi sprzątaczkami okazały się mieszkanki Lipin, Spotysikówna i Leśnikówna.

—):*:(—

Zasądzenie komunistów

W mieszkaniu niejakiego Foierlicha w Małej Dąbrówce zebrał się na narady w dniu 15 kwietnia r. b. komitet dzielnicowy K. P. P. w osobach

Zygmunta Kozioła z Sosnowca, Rufina Rajwy z Małej Dąbrówki, oraz Eryka Wieczorka i Józefa Blahuta z Załęża.

O obradach tych dowiedziała się policja, która zebranie zlikwidowała, osadzając w areszcie wszystkich uczestników.

Na onegdajszej rozprawie przed sądem okręgowym w Katowicach zostali skazani wszyscy za wyjątkiem Wieczorka na karę

po 7 mies. więzienia.

Wieczorka zaś zasadzono

na pół roku.

W ślad za nimi odpowiadała również za działalność komunistyczną

funkcjonarjuszka K. P. P. Hanna Weil,

która organizowała sekcję kobiecą ze specjalnem uwzględnieniem

bojówki rozbijającej wiece.

M. in. „drużyna" Weilówny rozbiła wiec posła Korfantego w dniu 16 lutego b. r. w Król. Hucie. Weilówne skazano na 6 miesiecy więzienia.

Druga morska wyprawa na statku „Dar Pomorza"

GDYNIA, 18.8. Na szkolnym statku „Dar Pomorza", który wyrusza w siedmiomiesięczną podróż w dniu 15 września r. b. wyjeżdża podobnie, jak i w ub. roku polska przyrodnicza wyprawa naukowa pod kierownictwem dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego dr. Roszkowskiego.

Trasa podróży biegnie przez Bałtyk, morze Północne, kanał La Manche, Wyspy Kanaryjskie, Wyspy Zielonego Przylądka, Kapstadt, Brazylję.

W Brazylji przewiduje się dłuższy postój „Daru Pomorza" w porcie Paranagua.

Chłopcy giną!

W ciągu ostatnich kilku dni zdarzyło się w Katowicach parę wypadków zaginięcia, przyczem wszyscy zaginieni rekrutują się z pośród chłopców 10 — 14 letnich. Między innymi wydalił się z domu rodziców w Katowicach (Piłsudskiego 50) Stefan Konieczny, którego w dziey potem wybrał się szukać o rok młodszy brat. Ten również zaginął.

Ponadto zamieszkali przy ul. Wodnej nr. 4, Sogałowie, nie mają również wieści od 10-ciu dni o swoim synku, 10-letnim Henryku.

—:o:—

Złodzieje w składzie materjałów

Z Tych donoszą: Wczorajszej nocy włamali się nieujęci dotychczas złodzieje do składu Stanisława Czecha, skąd skradli większą ilość płótna różnego rodzaju, jedwabiu, bielizny, oraz artykułów spożywczych, wartości 2 tys. złotych.

Po dokonaniu kradzieży sprawcy zbiegli w las w kierunku Czułowa.

Czerwony kur

Z Białej donoszą: Dzisiejszej nocy stanęły w ogniu zabudowania gospodarskie Antoniego Komendery w Białej-Lipniku. Przy sprzyjającym wietrze szalejący żywioł strawił doszczętnie wszystkie budynki wraz z inwentarzem żywym i martwym, plonami, maszynami rolniczemi i t. p. Pastwą ognia padło również urządzenie domowe właściciela domu jak i jego lokatorów, Jana Szczura i Jakóba Żaby.

Szkoda wynosi około 15 tys. zł.

—(::)—

Sowite łupy zagarnęła Straż Graniczna

Z Szarleja donoszą: Wczoraj wieczorem koło dworca kolejowego w Piekarach doszło do spotkania straży granicznej z kilkuosobową szajką przemytniczą. Kiedy przekradający się na wezwania nie przystanęli — padło parę strzałów, które jednak nikogo nie zraniły. Przemytnicy zdołali salwować się ucieczką, porzucając cały szereg towarów: 30 kg. pomarańcz, 10 kg. drożdży oraz kilka zapalniczek i 2 butle Maggi.

*

O północy zaś, znów odebrano Wincentemu Redelowi z Grodźca (pow. Będzin) i Mieczysławowi Orpichowi również z Grodźca 14 kg. mączki kokosowej.

*

Na odcinku granicznym pod Brzezinami Śl. przytrzymano wczorajszej nocy Jana Litewkę, Władysława Boleśnickiego i Jerzego Krajkę z Grodźca (pow. Będzin) oraz Stanisława Radosza z Gródka, przy których znaleziono 30 kg. rodzynek, 20 kg. pomarańcz i 20 zapalniczek.

Kolosy powietrzne

Sensacyjny wyścig w rozbudowie lotnictwa

LONDYN 18.8. — Tel. wł. — „Daily Express“ donosi, iż w Ancosta pod Waszyngtonem odbywają się obecnie próbne loty niedawno skonstruowanego olbrzymiego wodnopłatowca bombowego. Nowy ten aparat może przy obciążeniu 2.000 tonami bomb przelecieć z szybkością 230 km. na godzinę ocean Atlantycki.

Promień jego zasięgu umożliwia przeprowadzenie akcyj bombardowych również w krajach za oceanem.

Rząd amerykański, o ile próby wypadną zadowalająco, zamierza wybudować całą eskadrę tych olbrzymów, z których każdy kosztuje około półtora miljona złotych. Eskadra ta miałaby odbyć swój pierwszy lot z Nowego Jorku bez lądowania do Rzymu, aby rewizytować flotę powietrzną włoską, a jednocześnie pobić jej rekordowy wyczyn.

LONDYN 18.8. — Tel. wł. — Prasa angielska przynosi ogólnikowe wiadomości, iż w ministerstwie lotnictwa ukończono plany budowy olbrzymiego wodnopłatowca wojskowego, którego zasięg przy niesłychanej szybkości 500 km. na godzinę wynosić ma 12.000 km. Wiadomość tę potwierdzono także w źródłach urzędowych.

Szczegóły konstrukcji, jak i wyposażenia nowego aparatu trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Chmury nad Hitlerem

Zarzewie buntu wśród szturmowców

KOPENHAGA 18.8. — Tel. wł. — Przedwczoraj władze niemieckie skonfiskowały cały nakład największego dziennika duńskiego „Politiken, jak twierdzono, za przedruk artykułu z niemieckiej emigranckiej „Freie Presse“.

Powodem konfiskaty było zamieszczenie niecenzuralnych wyjątków z mowy szefa sztabu oddziałów szturmowych kpt. Röhma. Szef hitlerowskiego sztabu miał się podczas jednej z mów do szturmowców wyrazić:

„Licho nas to obchodzi, co sobie wielcy panowie w Berchtesgaden (tj. Hitler, Göring itd.) uradzą. Cele rewolucji decydują się zawsze w stolicy kraju. 800.000 bronzowych koszul to jest potęga, z którą każdy musi się liczyć“.

Ponadto kpt. Röhm polecił na niektórych „domach bronzowych“ wymalować napisy: „Rozbijemy Hitlerowi łeb, jeśli nam nie da chleba“.

Dziennik donosił dalej, że wrzenie wśród niezadowolonych z przebiegu „rewolucji narodowej“ szturmowców staje się coraz bardziej niebezpieczne dla polityków hitlerowskich, tembardziej, że ogarnia ono nietylko doły oddziałów szturmowych, ale i oficerów.

Śląsk Sobieskiemu

Dla uczczenia 250-ej rocznicy przemarszu rycerstwa polskiego przez Ziemie Piastowskie na odsiecz Wiednia wydał Komitet Śląski odchodu tej uroczystości, która się odbędzie w niedzielę 20 sierpnia b. r. w Piekarach **Jednodniówkę Pamiątkową** p.t. **„Śląsk Sobieskiemu“.** Zawiera ona następujące artykuły i nowele:

Jan Przybyła — w 250 rocznicę — Wspomnienia i Uwagi.

Marja Konopnicka — aKrtka z Raptularza.

Zofja Kossak - Szczucka — Nabożeństwo w Piekarach.

Gustaw Morcinek — Na Królewskiej Drodze — Fragment z powieści p. t. „Ondraszek“.

Król Sobieski w Piekarach dnia 20 sierpnia 1683 — podług „Przeglądu Powszechnego“ 1886, zeszyt 9.

Wiktor Polak: Piekary, Bytom i okolica w r. 1683.

Stanisław Wallis: Jak Polacy na Śląsku w r. 1883 obchodzili 200-lecie Wyprawy Sobieskiego pod Wiedeń.

Listy Sobieskiego do żony — pisane na Śląsku.

Juljusz Ligoń: Sobieski na Śląsku.

Cena Jednodniówki 1 zł., do nabycia w księgarniach, w Komitecie Uroczystości w Piekarach W. (Urząd gminny), w komitetach lokalnych, oraz w niedziele 20 b. m. na obchodzie w Piekarach. Zamówienia zgłaszać należy do Powiatowej Kasy Oszczędności w Świętochłowicach.

RADJO

KATOWICE, Sobota 19 sierpnia 1933

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty) w przerwach komunikaty. 14.55 — 15.35: Muzyka (płyty), w przerwie Komunikaty gospodarcze. 15.35: Audycja dla dzieci. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Odczyt. 16.50: Muzyka. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Jak pracują nasi sąsiedzi i pobratymcy“. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.10: „Człowiek i liczba“. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka. 21.30: Muzyka polska. 22.00 — 24.00: Muzyka taneczna, w przerwach Wiadomości sportowe, meteorologiczne oraz dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej.

KATOWICE, Niedziela 20 sierpnia

10.00: Transmisja nabożeństwa z kościoła N.M.P. w Wielkich Piekarach na Śląsku z okazji 250-ej rocznicy pobytu króla Jana III Sobieskiego. 11.45: Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Fotograficznej. 12.20: Komunikat meteorologiczny. 12.25: Poranek muzyczny. 14.00: Skrzynka pocztowa. 14.15: Koncert z płyt gramofonowych. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy Liljany Zamorskiej. 17.00: „Emigracja a bezrobocie“ 17.15: Muzyka ludowa polska“. 18.00: Muzyka lekka. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Muzyka lekka (płyty). 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: „Na wesołej fali Lwowskiej“. 22.05 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka, w przerwie Wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Obywatele!

W dniu 20 sierpnia 1933 r. przypada 250-letnia rocznica pobytu Króla Jana III Sobieskiego w Wielkich Piekarach, który idąc z bohaterskiem rycerstwem polskiem na odsiecz Wiednia modlił się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej o zwycięstwo dla oręża polskiego.

Rocznica ta uczczona będzie w dniu 20 sierpnia 1933 r. w Wielkich Piekarach uroczyście przy współudziale Przedstawicieli Władz państwowych, kościelnych oraz polskich organizacyj narodowych i społecznych.

Komitet Uroczystościowy zaprasza wszystkich Obywateli i Organizacje narodowe i społeczne do gremjalnego wzięcia udziału wraz ze sztandarami i orkiestrami w tej podniosłej uroczystości.

Program uroczystości jest następujący:

1) godz. 9-ta zbiórka przybyłych organizacyj na Placu Kalwaryjskim.

2) od godz. 10 — 12 uroczyste nabożeństwo na Kalwarji, które odprawi J. E. Ks. Biskup Adamski, kazanie zaś wygłosi J. E. Ks. Biskup Połowy W. P. Dr. Gawlina.

W czasie nabożeństwa odśpiewa chór śląskich towarzystw śpiewaczych pod batutą p. dyr Stoińskiego pieśń „Bogu Rodzica“.

3) Odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na kościele połączone z przemówieniem i odśpiewaniem przez chór pieśni „Rota Śląska“.

4) Defilada oddziałów wojskowych, policji, przysposobienia wojskowego, związków i towarzystw ze sztandarami przed przedstawicielami Władz.

Po skończonej defiladzie organizacje udają się samodzielnie na Kopiec Wyzwolenia lub przeznaczone przez nich miejsca widowiskowe, zabawowe, i t. d.

Obywatele! W dniu 20 sierpnia 1933 r. śpieszcie wszyscy na uroczystości do Wielkich Piekar.

Obowiązkiem obywatelskim i narodowym każdego jest wzięcie udziału w sypaniu „Kopca Wyzwolenia“.

Kto nie może osobiście brać udziału w sypaniu „Kopca Wyzwolenia“, niech złoży odpowiedni datek pieniężny.

Dojazd koleją do stacji kolejowej Szarlej-Piekary lub autobusami, kursującemi do Wielkich Piekar i tramwajem tranzytowym przez Bytom.

Komitet Wykonawczy.

)*(

Ulgi kolejowe

na uroczystości w Piekarach

Komitet obchodu uroczystości 250 letniej rocznicy pobytu króla Jana III w Wielkich Piekarach, podaje do wiadomości, iż ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom uroczystości, którzy przyjadą pojedyńczo 3 klasą pociągami osobowemi i pospiesznemi, zniżkę kolejową 50 proc., to jest bezpłatny powrót do stacji wyjazdowej.

Uczestnicy zamierzający korzystać ze zniżki, powinni natychmiast po przyjeździe na stację kolejową Szarlej-Piekary, zgłosić się w biurze informacyjnem komitetu, w budynku stacyjnym, które za zwrotem zużytego biletu kolejowego, wyda kartę uczestnictwa w uroczystościach, na podstawie której nastąpi bezpłatny przejazd powrotny.

Osoby korzystające już ze zniżek, jak naprzykład urzędnicy i podróżni 4-ej klasy ze zniżek tych korzystać nie będą.

Związki i stowarzyszenia przybywające zbiorowo na uroczystości powinny zaopatrzyć się w zniżki kolejowe we własnym zakresie przed wyjazdem do Piekar.

Karty uczestnictwa uprawniające do bezpłatnego powrotu wydawane będą tylko pojedyńczym osobom.

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nam przynieść pewne nowe możliwości w zakresie finansów, współdziałania z innymi lub podróży.

Później, w miarę wznoszenia się słońca nad horyzontem, sytuacja będzie się wyjaśniać stopniowo, nie należy jednak zapominać, że godz. 13-ta może już nam przynieść gorszą passę i w związku z tem — niezadowolenie.

Będzie to mieć jednakże charakter krótkotrwały i przemijający, a godziny poobiednie przyniosą potęgującą się ruchliwość umysłową i towarzyską oraz ekspansję intelektualną, która osiągnie najwyższe napięcie między godziną 16-tą a 17-tą.

Później, koło godz. 22-ej, sytuacja ulegnie pogorszeniu — i możliwe jakieś nieporozumienia, wydatki, straty.

Godziny późniejsze przyniosą coraz gorszy nastrój i definitywne niepowodzenie.

Gałeziok na Działachu oberwał pałkągumową

Z Tarnowskich Gór donoszą (R):

Na ulicy ks. Damrota w Radzionkowie natknął się patrolujący policjant na prowadzących regularną bitwę młodych „buksików“, których zawezwał do spokoju i rozejścia się. Wezwaniu temu nie chciał zadość uczynić Jerzy Gałęziok, który właśnie wówczas dobrał się na serjo do skóry Konrada Działacha i począł go w najlepsze „obrabiać“. Wobec powyższego posterunkowy dobył pałki gumowej, którą ostudził wojownicze zapędy Gałęzioka.

Piwo na falach eteru

Z chwilą zniesienia prohibicji popyt na piwo przybrał w Stanach Zjednoczonych charakter żywiołowy. Naszej, europejskiej wyobraźni trudno nadążyć za amerykańską statystyką spożycia piwa w dobie obecnej; można rzec, że od owej pamiętnej chwili, w której Ameryka zaczęła szaleć, zaspakajając długo trzymane na wodzy pragnienie — wypito tam całe upusty, całe jeziora piwa. Nic dziwnego, że praca w browarach amerykańskich nie ustaje dzisiaj ani w dzień, ani w nocy i że fabrykanci piwa prześcigają się namiętnie w reklamowaniu swych marek na falach eteru. Z tej zaiste intensywnej reklamy korzystają nietylko browary, ale i stacje radjowe, których popularność wzrosła w Ameryce z chwilą zniesienia prohibicji o nową ponętę. Tą nową ponętą jest — reportaż o fabrykacji piwa. Każde stadjum wytwórczości browarniczej jest opisywane fachowo — ale też z pewnem poetyckiem zacięciem przez odpowiednio dobrane siły reporterskie, przyczem każdy taki opis kończy się reklamą tej lub owej firmy. Amerykańscy słuchacze wtajemniczają się w powyższe orkana z prawdziwem, niesłabnącem zamiłowaniem: audycje o piwie zaostrzają ich pragnienie. Jest to osobliwa forma współżycia dwuch dziedzin ludzkiej twórczości: fale eteru współdziałają w idealnej zgodzie z browarnictwem.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujacy pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizje. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesiecznie — bezpłatnie.

WPISY DO INSTYTUTU MUZYCZNEGO W KATOWICACH UL. TEATRALNA 7 i w BIELSKU, PLAC SMOLKI 4 (Dyrekcja Stefan M. Stoiński) rozpoczną sie dnia 18 b. m. Uczniów przyjmuje się do klas wszystkich instrumentów smyczkowych, dętych, fortepianu, śpiewu, organów, oraz klas teoretycznych Dzieci urzędników państwowych i komunalnych mają zniżki, pozatem uczniowie korzystają z ulg koncertowych oraz zamiejscowi ze zniżek kolejowych. Nauka rozpoczyna sie dnia 1 września b.

Tajemnice toru wyścigowego

WIZYTA U JASNOWIDZA

— Weź ją, ale to próżny trud, Kostusiu, nie przyjmie cię nawet ten inżynier.

— Cóż, kupić nie kupić, potargować można, nieprawda panno Nelu?

— Z pliką gazet pod pachą Kostuś niestrudzenie kręcił się na ulicy Polnej przed domem, w którym mieszkał inż. Ossowiecki.

Dozorca domu powiedział mu, że pan inżynier jest w domu — ale zaraz pewnie będzie wychodził, bo zwykle o tej porze wychodzi z domu.

Kostuś postanowił zagadnąć go na ulicy. Uważał, że tak będzie najlepiej.

Mimo, że spacerował przed domem przeszło godzinę, inżynier nie wychodził.

Dozorca, któremu Kostuś zdążył już opowiedzieć swój interes postanowił mu pomóc. Właśnie szła z miasta służąca pana inżyniera. Dozorca pokonferował z nią a potem rzekł:

— Pójdziesz teraz chłopcze na górę i zadzwonisz, że to niby z gazetą przychodzisz, służąca pana inżyniera jeszcze pójdzie do sklepu i inżynier sam otworzy ci drzwi. Dalej to już twoja głowa, jak ty sobie to załatwisz.

Kostuś nawet nie zdążył podziękować, wyrwał na schody i zatrzymał się dopiero przed drzwiami, na których widniała mosiężna tabliczka z nazwiskiem inżyniera. Serce mu się tłukło, gdy usłyszał za drzwiami męskie kroki. Zgrzytnął zatrzask i Kostuś stanął naprzeciw wysokiego mężczyzny.

— Proszę pana inżyniera, może Expresik dzisiejszy, Dzień Dobry z najnowszemi wiadomościami...

Inżynier zły odburknął coś i chciał zamknąć drzwi. Ale Kostuś uśmiechnął się szelmowsko i nim inżynier zdążył zamknąć drzwi rzekł.

— Ja wiem, że pan inżynier gazet nie potrzebuje, bo pan tylko zamknie oczy i zaraz widzi, co się dzieje na całym świecie, to też ja wcale panu inżynierowi nie przyszedłem sprzedawać gazet. Ja mam interes z fachu pana inżyniera. Tylko tak, łatwiej zagadać po gazeciarsku.

Inżynier roześmiał się.

— No a jaki ty masz do mnie interes smyku?

*

Inżynier Ossowiecki dziwnie trochę popatrzył na Kostka — w pierwszej chwili nie wiedział czego chce od niego ten chłopiec. Nawet grymas zdenerwowania ukazał się już na jego twarzy. W końcu zapytał raz jeszcze:

— Czego ty chciałeś ode mnie chłopcze?

— Ja chciałem dowiedzieć się od pana inżyniera, gdzie jest teraz nasz sąsiad Matrasz — ten żokiej, co to uciekł przed policją z Warszawy.

— A cóż mnie obchodzi ta cała sprawa...

— Ja wiem, że pana inżyniera nie obchodzi, bo pan inżynier nie zna ani Matrasza — ani jego siostry, panny Nelusi, co po całych dniach płacze po swym bracie. O! żeby pan inżynier chodził na wyścigi, to znałby pan Matrasza — to fajny chłop.

Inżynier rozchmurzył się i nie chcąc widocznie prowadzić dłużej rozmowy w przedpokoju, rzekł:

— No, chodź do gabinetu.

Kostuś tylko na to czekał. Szarmancko wytarł obuwie w wycieraczkę — potem dyskretnie nos ścisnął palcami i wkroczył za inżynierem do jego gabinetu. Pierwsze trudności były pokonane. Teraz chodziło o namówienie inżyniera, aby zgodził się dokonać seansu.

Jasnowidz usiadł w fotelu i kazał usiąść także Kostkowi. Chłopiec nieśmiało złożył gazety na podłodze i siadł na brzeżku krzesła.

— Opowiadajno więc jeszcze raz wszystko od początku. O co cię tu głowa boli?

Kostek jeszcze raz od początku zaczął opowiadanie. Gdy doszedł do ostatniej afery — inżynier przypomniał sobie, że czytał już opisy skandalu wyścigowego w gazetach. W tej sprawie ukazały się w swoim czasie obszerne opisy ze względu na udział w niej Rity von Deloff, znanej w szerokich kołach towarzyskich Warszawy.

— No i cóż... uciekł ten twój Matrasz i pewnie gdzieś teraz uprawia rozbój na szosach.

Kostuś zakręcił się na krześle. Najchętniej byłby gorąco zaprzeczył, ale bał się choć jednem słówkiem dotknąć inżyniera, bał się, że wszystko się nie uda. Rzekł więc tylko:

—To już pan inżynier bedzie najlepiej wiedział co z nim się dzieje...

— Mój chłopcze, napewno wszystko o ludziach wie tylko Pan Bóg. Czasem tylko udzieli człowiekowi daru jasnowidztwa — ale wówczas można tylko ogólnie i nieraz niezbyt dokładnie coś przewidzieć. Rozumiesz mnie?

— Rozumiem.

Chłopiec był dumny, że pan inżynier, o którym tyle pisze się w gazetach prowadzi z nim rozmowę o takich ważnych rzeczach.

— Spróbuję więc, czy uda mi się przewidzieć cokolwiek, przyjdź jutro i przynieś jakiś przedmiot, należący do zaginionego i to taki przedmiot, który on lubił i miał w ręku bezpośrednio przed ucieczką z Warszawy.

Kostuś zerwał się z krzesła i z głębi przepastnej kieszeni portek wyciągnął owiniętą w gazetę chusteczkę z kieszonki marynarki Matrasza.

— Proszę, proszę — rzekł inżynier — to ty szedłeś tutaj „na pewnego", nawet odrazu zabrałeś ze sobą jego chusteczkę.

— Ja wiedziałem, że pan inżynier jak tylko będzie mógł, to udzieli mi swojej rady.

— No to wyjdź do drugiego pokoju i czekaj aż cię zawołam.

Chłopiec przeszedł do saloniku. Był to pokój pięknie umeblowany, a na półeczkach i na podłodze stała cała masa różnych cacek, które Kostkowi odrazu przypadły do gustu. To też całą siłą trzymał się obiema rękami za krzesło, na którem siedział, aby nie zrobić jakiego głupstwa.

Samotność inżyniera trwała jakiś kwadrans. Wreszcie zawołał Kostka.

— Jeszcze raz uprzedzam cię, że to, co ja mówię, może polegać na pomyłce i żadnej decyzji na zasadzie tego co ci powiem, nie należy podejmować. Mogę ci tylko powiedzieć tyle.

Ten chłopiec żyje, przebywa gdzieś w środku ogromnego boru. Jest tam nie sam — ale z drugim człowiekiem, który ma nad nim władzę i każe mu pracować. On pracuje chętnie, ale robotę ma bardzo trudną. Przez cały dzień od rana do nocy myśli o domu i bardzo martwi się, że niema z Warszawy żadnej wiadomości, ani nawet gazety.

Każde słowo inżyniera Kostek witał kiwaniem głowy i błogim uśmiechem na opalonej twarzy.

— Jeszcze jedno chciałem ci powiedzieć. Matrasz nie wie, że oczekuje go wiadomość z Warszawy, która zmieni jego dalsze koleje. Prawdopodobnie ukaże się on w Warszawie, ale to jeszcze potrwa. To wszystko...

Chłopiec aż zmarszczył brwi, tak dokładnie chciał zatrzymać w głowie ważkie słowa inżyniera, aby nie uronić przed porozumieniem się z Nelą.

— To wszystko — rzekł — na zakończenie inżynier — teraz już musisz iść.

Zwrócił mu chusteczkę Matrasza.

Chłopiec teraz dopiero zapomniał języka w gębie.

— Ja chciałem powiedzieć, panie inżynierze, że ja nie mam pieniędzy i nie będę mógł zapłacić panu inżynierowi — ale panna Nela...

— Nie zawracaj głowy, mój chłopcze, idź do panny Neli i powtórz jej to wszystko — tylko nic nie zmyślaj, ani nie dodawaj.

Kostuś w pośpiechu zgarnął gazety z podłogi i nabrzmiały od emocji, pędem puścił się po schodach na dół.

Dozorca stał w bramie, chciał on także usłyszeć, co odpowiedział inżynier chłopcu. On jednak nie miał czasu. Krzyknął tylko w locie.

— On żyje i lotem strzały pobiegł w stronę domu. Zatrzymał się dopiero na Placu Unji Lubelskiej. Przypomniał sobie, że przecież panny Neli o tej porze niema w domu i że właściwie należałoby zaraz udać się do zakładu, aby czemprędzej pozbyć się ciężaru, jaki rozsadzał mu głowę.

Za kilka minut znalazł się przed zakładem. Stanął przed drzwiami i wspiął się na palcach, aby ponad matową szybką zajrzeć do środka. Nela robiła właśnie manicure jakiemuś starszemu panu. Kostek pomachał czapką i Nela spostrzegła go. Oczami dała znak, aby poczekał.

I jej serce zabiło jak młotem. Kostek widocznie musiał mieć ważne wiadomości, skoro przyszedł do zakładu. Nigdy dotąd mu się to nie zdarzało.

Klient nie mógł wyjść z podziwu, że Nela taka zwykle sprawna i szybka w pracy — teraz raz po raz wypuszczała z ręki to nożyczki, to inny instument, a palce drżały jej widocznie.

Kilka razy obracała głowę ku salonowi damskiemu, chcąc, ażeby choć Fred wyszedł do Kostka na ulicę, ale i on kończył czesać jakąś klientkę i nie mógł odejść ani na moment.

Kostuś cierpliwie chodził na ulicy przed zakładem i pracowicie powtarzał to wszystko co usłyszał od inżyniera, bojąc się uronić choć słówko.

Wreszcie po kilku minutach śmignęła na trotuar biała sylwetka Neli, zaraz za nią wyskoczył Fred. Weszli do bramy.

— Co się stało? — zapytała Nela—może brat wrócił.

— Nieee... — rzekł przeciągle Kostek — ale już przynajmniej wiem, co z nim jest. Jasnowidz powiedział mi wszystko.

(Dalszy ciąg jutro).

B. dyrektor banku -- żebrakiem

Dręczony głodem porwał ze straganu bochenek chleba

Nędza jest dziś zjawiskiem tak powszechnem, że przestała pobudzać do litości. Wypadek jednak, który zdarzył się onegdaj w Stanisławowie, tragizmem swym zasłużył, aby poświęcić mu słów kilka.

Około południa, do stragana na jednym z placów w Stanisławowie podszedł jakiś starszy, wymizerowany mężczyzna i drżącym głosem

poprosił o bochenek chleba.

Otrzymawszy go, wręczył straganiarce 25 gr., prosząc, aby pozostałe 15 gr. skredytowała mu na kilka dni.

Spotkał się jednak z opryskliwą odmowną odpowiedzią, a gdy wszelkie prośby biedaka nie pomagały, szybko począł rwać bochenek rękami i

jeść łapczywie.

Nieludzka straganiarka nie wzruszyła się tym widokiem zgłodniałego nędzarza, lecz przemocą wyrwała mu nadjedzony bochenek, obsypując równocześ nie osobliwego klienta

stekiem wymysłów.

Zebrał się tłum gapiów, nadszedł posterunkowy. I wówczas okazało się, że zgłodniałym nędzarzem jest niejaki Ryszard Gold, do niedawna wicedyrektor oddziału Banku Drezdeńskiego w Hall, w Niemczech. Jako Żyda, zmuszono go

do natychmiastowego opuszczenia Niemiec.

Pieniędzy starczyło mu tylko na dojazd do Lwowa skąd w dalszą drogę do swych krewnych w Czerniowcach ruszył piechotą. Wycieńczony głodem i uciążliwym marszem, zdecydował się na żebraninę, zdołał jednak w ten sposób zebrać

tylko 25 groszy.

Widok bochenków świeżego chleba na straganie był tak kuszący, że postanowił zdobyć jeden z nich za wszelką cenę. Trafił jednak na wyjątkowo nieludzką straganiarkę, która nie chciała

zrozumieć jego nędzy.

Nieszczęśliwym wygnańcem zajęło się kilku obywateli stanisławowskich, którzy odkarmiwszy nędzarza, wyeksnediowali go koleją do Czerniowiec.

Sobota **19** **Sierpień 1933**	Dziś: Juljusza Jutro: Samuela. SŁOŃCE Wschód sł. g. 4.2 Zachód sł. g. 6.55. Wschód ks. g. 1.53 Zachód ks. g. 6.21

Dlaczego odlatują ptaki?

Szersze koła uczonych w Niemczech zainteresowały się ostatniemi czasy kwestja, czemu, jakiemi drogami i pod wpływem jakich okoliczności żórawie odlatują na zimę do cieplych krajów.

Żórawie na zime wedrują z Niemiec do Afryki. Zauważono przytem, iż wędrówki te odbywaja się rozmaitemi drogami w zależności od kraju, z którego dane ptaki pochodza.

Żórawie, zamieszkujace na zachód od rzeki Wezery udaja się do Afryki przez Hiszpanję i Maroko; te zaś, które wywodza się z dzielnic na wschód od rzeki Wezery, obieraja kierunek na Konstantynopol.

W zasadzie jest to bardzo logiczne i stanowi bezsprzecznie najkrót sza marszrute.

Czemu jednak przypisać należy, iż żórawie, które wyległy się w Niemczech i po raz pierwszy dopiero odlatuja do obcych krajów, skierowuja lot swój w tym a nie w tamtym kierunku? — wrodzonemu instynktowi, czy też wyjątkowej zdolności orjentowania się w prze strzeni?...

Dla wyjaśnienia wielce ciekawych pytań w początkach wiosny pojmano w Prusach wschodnich 160 młodych żórawi, które odstawiono do ogrodu zoologicznego w Essen.

Tu przetrzymane zostaną do jesieni, przyczem dla późniejszej orjentacji każdemu z ptaków przywieszono na szyi numerek.

W takich okolicznościach ptaki, pochodzace z miejscowości, położonej na wschód od rzeki Wezery od lecialyby do Afryki z punktu położonego na zachód od linii demarkacyjnej. O ile więc żórawie poleca przez Konstantynopol, t. j. droga, która ten lot odbywali ich ojcowie — bedzie to dowodem dziedzicznych ich zdolności orjentacyjnych i migracyjnych; o ile zaś obiora kierunek przez Hiszpanie i Maroko — dowodzić to bedzie indywidualnej orjentacji ptaków w przestrzeni, dzięki posiadaniu „szóstego zmy

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

I podczas gdy w stróżowskiej izdebce odbywała się walna narada, jak obronić cenne życie dozorczyni, gdyż wszyscy tu zebrani doszli do zgodnego wniosku, że następny zamach będzie wymierzony przeciwko niej właśnie, jako podstawie oskarżenia, Stark i Rawicz weszli na drugie piętro i zadzwonili do drzwi mieszkania profesora.

Otworzył im Franciszek, którego twarz pod wpływem zaszłych tragicznych wypadków bynajmniej nie wyszlachetniała od wczoraj.

Po chwili, na dźwięk głosu Rawicza, do przedpokoju wbiegła Irena. Bez słowa rzuciła się w jego objęcia i, poczuwszy wokoło swego ciała ramiona mężczyzny, który, choć może na to nie zasługiwał, tak wszechwładnie zapanował nad jej sercem, wybuchnęła długim nieopanowanym płaczem. Rawicz łagodną pieszczotą swych rąk uspakajał biedną dziewczynę, w niczem nie przypominającą tej wczorajszej twardej istoty, która tak dzielnie stawiała czoło sędziemu śledczemu i detektywowi.

Kiedy wreszcie łzy przyniosły jej pewną ulgę, Rawicz przedstawił jej swego towarzysza:

—Oto mój najlepszy przyjaciel i wybawca.

Serdeczne podziekowanie Ireny speszyło nieco Albina. W człowieku tym w dziwaczny sposób pomieszane były napozór najbardziej przeciwne sobie elementy. Jego legendarne już w całej Warszawie szalone powodzenie u kobiet, czasami w tajemniczy sposób ustępowało nieoczekiwanie miejsca swego rodzaju iście dziecięcej nieśmiałości. Znając doskonale sposoby obchodzenia się z przedstawicielkami wszelkiego rodzaju lżeiszych gatunków, przy mimowolnym choćby zetknięciu się z kobietą odmiennych zasad, a może właśnie dlatego, że zbyt rzadko miał okazję z niemi się spotykać, tracił momentalnie kontenans i, mówiąc jego stylem, „zapominał języka w gębie".

W tym wypadku ta jego niezaradność objawiła się jeszcze silniej, niż zazwyczaj. Przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie świadomość tragedji, jaką ta dziewczyna przeżyła, a właściwie przeżywała jeszcze dotąd, ale niemniej wygląd i sposób zachowania się Ireny, tak odmiennej od innych kobiet, jakie Stark poznał w swem bogatem życiu.

Po chwili całe towarzystwo wraz z profesorem, który, usłyszawszy, że przyszli goście, opuścił laboratorjum, gdzie w pracy próbował znaleźć ukojenie dla swoich nerwów, siedziało w stołowym pokoju. Rawicz musiał powtórnie opowiadać swoją historję, tym razem jednak, licząc się z nastrojem gospodarzy, nie ubarwił jej swemi humorystycznemi komentarzami.

Siłą faktu bohaterem zebrania był Stark, który starał się stłumić, a przynajmniej nie okazywać nazewnątrz, wielkiego wrażenia, jakie na nim wywarła Irena.

Kiedy Rawicz skończył opowiadanie, zabrał głos profesor, z podziwem przyglądając się Albinowi:

— Nie mogę tylko zrozumieć, jak pan potrafił te poszczególne chaotyczne nitki powiązać tak misternie w jedną całość.

— To nie było wcale takie trudne—odpowiedział z nieco robiona skromnością Albin. — Poprostu pomogła mi lektura powieści kryminalnych, które chetnie studjuję — (to słowo podobało mu się niezmiernie) — a następnie wrodzona mi intuicja.

Przy tem ostatniem zdaniu zarumienił się, jak panna, z czem mu było zresztą bardzo do twarzy.

Stopniowo rozmowa przeszła na tematy kryminalne, w których Stark celował. I w ten sposób udało mu się odzyskać równowagę ducha, zamącona tylko w chwilach, gdy spojrzenie jego krzyżowało się wypadkiem ze wzrokiem Ireny.

Wszyscy trzej mężczyźni planowo chcieli rozerwać dziewczyne i odsunąć od niej na pewien czas przynajmniej denerwujące ją myśli. Częściowo udał im się nawet ten zamiar, gdy nagle wybiła godzina piąta. Rozmowa urwała się nieoczekiwanie, bodaj w środku zdania. Miarowy, jakgdyby nieco ponury dźwięk zegara przypominał im tragiczną chwile, jaka rozegrała się w tem samem mieszkaniu przed niespełna 24 godzinami. Zapanowało przykre milczenie. Zanim ktoś z mężczyzn zdołał odnaleźć jakiś nowy temat, który potrafiłby rozproszyć grobowy nastrój, nieoczekiwanie, jakby do swoich własnych myśli, odezwała się Irena:

— Któż więc w takim razie zabił mojego ojca?

Wyczuwszy na sobie jej poważne spojrzenie, Stark zaczerwienił się powtórnie. Ale w oczach dziewczyny wyczytał tak ogromne zaufanie do swojej osoby, że zrozumiał, iż pod żadnym pozorem nie wolno mu go zawieść. Chrząknął wiec energicznie i, niewiadomo dlaczego poprawiwszy krawat, który wcale mu się nie przekrzywił, obwieścił:

— Oczywiście w tej chwili nie potrafię pani odpowiedzieć na to pytanie, ale jestem głeboko przekonany, że w krótkim czasie uda mi się odnaleźć prawdziwego winowajcę.

A widząc utkwione w sobie trzy pytające spojrzenia, roztoczył przed zebranymi swój indywidualny pogląd na wszelkie kryminalne wypadki wogóle i na morderstwo, dokonane na osobie Ludwika Mieczyńskiego, w szczególności.

Otóż, zdaniem Starka, istnieja dwa zasadnicze punkty, które każdy godny tej nazwy detektyw powinien sprawdzić u wszystkich osób, co do których może zachodzić choćby najdrobniejsze nawet podejrzenie. W terminologji twórcy tej teorji punkty te nosza nazwy: motywy i alibi.

Dalszy ciąg jutro



Złowróżbna zjawa

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

— Najjaśniejszy panie — pozwólcie mi moje dzieci przy sobie zatrzymać. Zostawcie mi je. Są one moją jedyną pociechą, którą jeszcze posiadam tu na ziemi. Moja żona powierzyła mi je na łożu śmierci. Tomek — mówiła ona wówczas, jeżeli ja umrę, oddasz je do mojej siostry. — Przysięgnij, że tak uczynisz. — I musiałem jej to ślubować w obliczu śmierci...

Wtedy najszlachetniejszy panie, były one jeszcze takie małe..

— Ale, tere fere — twoja przysięga nic nie znaczy, bo ty przecież nie miałeś prawa ociągać swoje dzieci przed służbą u mnie. Ty przecież dobrze wiedziałeś, że ja, jako twój pan, mogę w każdej chwili zażądać ich usług. A mnie ani się śni odstępować od mojego świętego prawa. A pozatem nie rozumiem, cóż mogło zależeć twojej żonie na tem, ażeby wasze dzieci nie miały mi służyć, tak jak wy? — Gadaj — czy sądzisz, że ja nie umiałbym być dla nich tak łaskawym panem, jak kto inny obcy, daleki?...

— Nie, to nie, ale... ale — jąkał się wójt nie mogąc ze strachu dokończyć i tak z trudem zaczętego zdania.

— No i cóż ja mogę z twojego stękania pojąć? Mów wyraźnie, co to znaczy „ale"?

Przy tych słowach brwi nielitościwego pana ściągnęły się groźnie ostremi łukami, z pod których patrzyło dwoje oczu, podobnych dymiącym pochodniom.

— Nic najjaśniejszy panie — mówił ledwo dosłyszalnym szeptem wójt.

— No, ja myślę... Pewno, że nic — cedził Jarosław Zaborowski przez zaciśnięte zęby śmiejąc się szatańsko. A zatem jutro stawią się oboje na zamku!

— Najprzewielebniejsza przełożona skłoniła mnie do oddania Jagienki w służbę Bożą, najjaśniejszy panie. Radziła mi to ze szczerego serca, a ja jej przyrzekłem wkrótce córkę przywieźć do Raciborza.

— Acha! Ty obłudniku, ty bezczelny łgarzu! To ty mnie chciałeś zwieść i oszukać. jak już się nieraz o to starałeś. Ale nigdy ci się to nie udało i nie uda! Pamiętaj, ty wstrętny chamie, ty psie nikczemny!... A masz!... żebyś wiedział do końca swego podłego życia... Masz! Masz!... i jeszcze raz... i jeszcze...

— A jeżeli mi nazajutrz nie przyprowadzisz swoich szczeniąt, to każę cię przywiązać do drzewa i bić kilku ludziom trzcinami i harapem, aż zdechniesz, jak zbój! A teraz wynoś się ty łotrze! Zniknij w tej chwili z moich oczu! Precz!!!

A każdemu słowu, które burgrabia rzucał gromkim głosem w twarz wójta, towarzyszył ostry świst kańczuga i bolesny cios. I wijąc się z bólu, ledwie nogami włócząc, opuścił siwy jak gołąb starzec, nieczułe mury zatwardziałego zamku. Powlókł się zbolały na ciele i duszy przez drewniany most zwodzony, a brzęk wrzeciądzy u wrót i przejmujący świst rzemieni dzwonił mu w uszach nieustannie. Zmaltretowany, słaniając się ku ziemi, kroczył jak pijany po wyboistych ścieżynach.

A słońce świeciło i ptaszęta śpiewały i strumyk przydrożny coś opowiadał...

ROZDZIAŁ II.
JAGNA I MIŁOSZ

Podczas gdy wójt Rymszak podniecony wiódł rozmowę z burgrabią, która zakończyła się bolesnemi ciegami rózgi, smagającej ręką szaleńca nieszczęśliwego starca, córka jego Jagna wraz z Miłoszem, giermkiem zamkowym, stali w cieniu rozłożystego dębu, który swemi wiekowemi korzeniami wrósł w nizinę leżącą przed dworem Kozłowej Góry, pomiędzy dwoma górskiemi urwiskami. Przystanąwszy na skraju krętej drogi, łączącej zamek z dworem, oparł się giermek na siodle swego wierzchowca, trzymając mocno rączkę swej pięknej bogdanki w rozpalonej dłoni.

Miłosz, był to wysmukły młodzieniec, o szczerej, roześmianej twarzy, na której teraz zakwitł rumieniec szczęścia podczas rozmowy z Jagną. Jeździec ubrany był w piękny skórzany kubrak i wysokie lśniące buty. Z pod żelaznej misiurki spływały długie, kędzierzawe włosy, tak czarne, iż się zielenią mieniły. Ich krucza czerń dostosowaną była do ogorzałej od słońca i smagłej od wiatru cery. Rozmiłowanym spojrzeniem wpatrywał się w radośnie roześmiane jej oczy.

A Jagna była naprawdę pięknem dziewczęciem.

Ze zgrabnie toczonej głowy spływały jej do kolan ciężkie warkocze jedwabistych włosów, ociekających — rzekłbyś — złotem. Jej niebieskie oczy figlarnie patrzyły na słoneczny dzień, tryskając tysiącem iskier figlarnego usposobienia. Świat był dla niej rajem. Taka była młoda, a świat tak piękny.

Krótka jej sukienka odsłaniała nieco parę tak zgrabnych nóżek, że mogłyby one należeć do jakiejś wielkiej damy z szlacheckiego dworu, a nie do prostej wiejskiej dziewczyny.

A i ręce jej były delikatne i pieszczotliwe, mimo ciężkiej roboty około dobytku rodzicielskiego.

Pełne i krągłe ramię, nęcące z poza krótkich, śnieżnej białości rękawów koszuli, mogło do szału wzburzyć zmysły dwudziestopięcioletniego młodzieńca.

Miłosz był zakochany.

Po same uszy zakochał się w Jagnie, którą przed paroma tygodniami po raz pierwszy ujrzał, przybywszy z rozkazu swego pana do dworu Kozłowej Góry z pozwem dla wójta. Stropił się z początku nie zastawszy starego wójta. Lecz kiedy zobaczył jego córkę, nie był już żadnym oglądania — do końca świata nawet — stu wójtów odrazu. Tak bywa, kiedy się jest młodym.

Od tej pory, celem każdego dnia, było wyszukanie pozoru, pod którym mógłby się zabłąkać w pobliże dworu, aby nasycić oczy widokiem swej wybranki serca.

Jagna nie mniej oczarowana była przemiłym giermkiem, który swoim dworskim obejściem porywającym wyglądem zewnętrznym, tak mocno się różnił od zwyczajnych i prostych parobków.

Od pierwszego wejrzenia przeczuła ona prawdziwym instynktem kobiecym, że mogłaby tego młodego rycerza kochać, aż do zapomnienia... Już teraz była oddaną mu sercem całem i duszą. I gdyby nie myśl o ojcu....

Wójt Rymszak strasznie się postarzał i zdziwaczał w samotności na swe podeszłe lata. Dzieci tak długo przy nim nie było. Dopiero onegdaj wróciła Jagna wraz ze swoim bratem Jerzym z dalekiej ziemi krakowskiej, gdzie wychowywali się i spędzili beztroskie lata, których się nigdy nie zapomina. A wśród tych wielu lat, ani ojca nie widzieli, ani też ojciec ich nie oglądał.

Matka dawno ich obumarła. Ojciec na wielką ofiarę się zdobył oddając dzieci, coprawda do krewnych, ale zawsze rozstając się z niemi na tak długi okres czasu. Uczynił to z bólem ojcowskiego serca, dla ich dobra.

Najgłówniejszym z powodów dla których to uczynił, był lęk przed tem, ażeby dzieci jego nie wpadły w dziki i szalony tryb życia, jaki wiódł zamek świerklaniecki. A nawet w Kozłowej Górze nie lepiej się działo.

Przytem Jagna, jeszcze jako dziecko, zapowiadała się na wybitnej urody dziewoję. Dlatego w samą porę wysłał ją ojciec do swoich najbliższych, nie chcąc, ażeby stała się łupem rycerza z Świerklańca.

Bo tak dużo mówiono i tak dużo opowiadano o swawolnem życiu tam na zamku w dolinie Brynicy — — —

Dzisiaj widział Miłosz wójta z Kozłowej Góry, kiedy ten wstępował w progi zamku. Wywnioskował więc, że Jagna teraz tylko z bratem w domu pozostała. Kazawszy osiodłać jednego z najpiękniejszych koni, opuścił zamek pod pozorem, że szlachetne zwierzę, czując swą rasową krew tętniącą mocno w żyłach, posiada jeszcze kilka drobnych usterek i nie może gładko nosić na grzbiecie jeźdźca. Podjął się je wygładzić przez ćwiczebną jazdę po okolicy, oczywiście Kozłowej Góry.

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.